

PRENUMERATA

w Wilnie dla zamiejscowych pocztą
Rocznie 4 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odnośnienie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.

ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
Kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

Teatr Polski w Ogrodzie Bernardyńskim.

Dziś, we wtorek, dnia 11-go września r. b.

„DZIADY”

Adama Mickiewicza, uscen. przez St. Wyspiańskiego.

Kasa otwarta od godz. 11-jej do 3-jej i od 5-jej do końca przedstawienia.

CYRK A. Devigné
Dziś, 11-go września, wielkie Hante-vole przedstawienie w 3 oddziałach z udziałem artysty cyrkowej. Tylko na czas krótki Mr. ALFRED SZNEJDER i Miss MAR-
GARETA z ich grupą 15 lwów tresowanych w wagonie salonowym. 1851—1

Sala koncertowa ogrodu Botanicz.
Dni Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546—171

Od Administracji
„Dziennika Wileńskiego”
Wszystkim naszym nowym prenumeratom, którzy w ciągu m. września zaprenumerują „Dziennik Wileński”, dodajemy bezpłatnie

brozurę p. t. „Kwestja litew-
ska w prasie polskiej”.
5—1598—5

Rosyjskie zebranie
przedwyborcze.

—o—
Wilno 8 września.

Rosyjski Komitet bezpartyjny zwołał na 8 b. m. ogólne zebranie przedwyborcze dla uchwalenia programu i próbnego głosowania kandydatów. Przystąpiło 500 osób z górą. Przewodniczącym wybrano na przewodniczącą panią general-gubernatorkę p. Stankiewiczę, przyczem po-
mimo wniosku pp. Bleka i Rodkiewicza udziału w wyborach nie wzięli.

Po zagajeniu przewodniczącego, który wspominał o upośledzonym i nieświadomym ludzie białoruskim, zabrali głos referent w kwestji szkolnej, p. Kukuszkin, inspektor szkół ludowych.

Pożądanym jest, czytał referent, zwołanie w kraju północno-zachodnim powszechnego, obowiązkowego i bezpłatnego nauczania. Wskazywał na przykład szkoły w Wilnie, gdzie w niższych klasach większość dzieci nie zna języka rosyjskiego, w pierwszym wykładem wykładowym może być język ojczysty. Początkowo nauczanie w kraju północno-zachodnim musi zawiadywać instytucja rządowa, ale przewodniczącymi mogą być gubernialni winni być w szkole średniej, ze względu na warunki w naszym kraju, należy liczyć lekcji języka rosyjskiego i oprócz tego muszą być języki miejscowe, jako przedmioty nieobowiązkowe.

W kraju północno-zachodnim, jak dalej mówił projekt szkolny, powinna być otwarcie uniwersytetu. Tenże projekt uległ ostrej krytyce z strony postępców, jak również z strony prawdziwych Rosjan. Członek komitetu postępczego,

p. Rodkiewicz, wskazał na połowiczność projektu, na to, że taki program nie może zadowolić wszystkich obywateli kraju. W projekcie wspomniano o uniwersytecie, lecz nie powiedziano o katedrze polskiej i litewskiej. Wreszcie punkt, głoszący, że w gubernialnych radach do spraw szkoły niższej przewodniczyć ma dyrektor, sprowadza do zera znaczenie Rady. W tym właśnie punkcie oponent znajduje biurokratyczną tendencję autorów projektu.

Po p. Rodkiewiczu w tej samej kwestji występowali p. Lizin, prezes Związku narodu rosyjskiego w Wilnie, Andrejew, poprzednik jego na służbie związkowej i były redaktor „Wileńskiego Wiestnika”, a obecnie redaktor „Okrain Rossii”, p. Bywalkiewicz.

Te występy, jak wogóle występy istniejące na trybunie, śmiało można nazwać farsą.

Z chwilą, gdy się ukazuje na podwyższeniu p. Lizin, u wszystkich widac na twarzach uśmiech radosny. P. Lizin mówi patetycznie i zupełnie wyraźnie, zrozumiale: „Projekt głosi, że w szkole musi być język państwowy. Lecz jaki państwowy? Może polski—o tem nie ma mowy. W Wilnie projektuje się otworzyć uniwersytet dla morderców. Czyż mało jeszcze oni uczą się w naszych szkołach, za nasze rosyjskie pieniądze. Uniwersytet potrzebny, lecz nie w Wilnie, a w jakimś mieście rosyjskiem. Projekt głosi, że nie powinno być polityki w szkole. Nieprawda! Protestuję! Polityka musi być, lecz tylko czysto rosyjska! Wtedy tylko Rosja prawdziwie pójdzie po drodze swej kultury i inorodcy będą liczyć za honor mieszkać u nas!”

Po każdym wykrzykniku związkowcy oklaskiwali swego bohatera. Umilknięcie zaś i postępcy aż się kurczyli od śmiechu.

P. Bywalkiewicz z znajdował zupełnie zbytecznym w prowadzeniu do szkół niższych języków miejscowych w pierwszym roku nauczania, gdyż według jego mniemania, Białorusini i Litwini, aż nadto dobrze posiadają język rosyjski. Następnie—mówił—szkoła najwięcej cierpi nie od rosyjskiej polityki, lecz od polityki osób poszczególnych. Z każdą zmianą ministra oświaty, zmienia się i polityka szkolna. Tutaj p. B. przypiął, że obecnie prowadzona jest polityka niemiecka, bo inaczej być nie może, bowiem buratorami są Niemcy, którzy posiadają nauczycielskie rozdziały przeważnie Niemcom.

Po nim p. Lubarskij referował w kwestji rolnej. Powiększenie obszaru ziemi włościańskiej ma być dokonane za pomocą dóbr skarbowych, apanażowych i prywatnych, nabytych przez Bank Włościański, jak również wywłaszczonych za wynagrodzeniem w razie konieczności zniszczenia szlachy i serwitutów.

Projekt reformy sądowej był referowany przez p. Hoppe. Reforma sądowa, jak opiewa wstęp do projektu, ma polegać na zasadzie niezależności sądu, zbliżenia go z ludnością, usunięcia stanowiska i przywrócenia zasad ustawy sądowej z roku 1864.

Niejak p. Sniżyński ostro krytykował przedstawiony projekt i dziwił się, w jaki sposób prawnicy mogli umieścić w projekcie zasadniczym punkt bagatelny, który głosi, że kancelaria sędziego pokoju, za wyjątkiem dużych miasteczek, nie powinna mieścić się w majątku prywatnym.

P. Torchowskij oponował przeciwko temu, że według projektu, Żydzi nie mogą być sędziami pokoju. Na te zarzuty odpowiadał podprokurator, p. Zamski, istoty kierownik przy opracowywaniu projektu. Dążył do tego, ażeby sądownictwo pozostało w ręku Rosjan. To jest podstawą całego projektu. Myśl o odparciu natarcia Polaków musi być drogowskazem w całej działalności społecznej Rosjan. Ta właśnie myśl gnieździ się i w punkcie o kancelarii sędziego pokoju, w punkcie, który p. Sniżyński uważa za balast zbyteczny. Co do Żydów przynależało otworzyć, że jako Rosjanin, w tym wypadku nie mógł stać na zasadzie sprawiedliwości i równouprawnienia.

Po załatwieniu się z kwestją sądową, przewodniczący zamknął zebranie.

Jedni, znużeni i wyczerpani długim słuchaniem, wychodzili w milczeniu, drudzy nie mogli pohamować swego oburzenia i powtarzali: „Prawnik, podprokurator, rzekomy obrońca prawa, publicznie deprecjuje zasady prawa i sprawiedliwości...”

Dnia 9 września.

Nazajutrz zebrano się nieco mniej publiczności. Obrady rozpoczęto od projektu o ziemstwie. W roli referenta w tej kwestji wystąpił p. Stankiewicz. Oponowali p. Prozorow i inni. Oponenti wskazywali na połowiczność projektu i na dach biurokratyczny, więcej z wielu punktów projektu (O tym projekcie pisaliśmy w № 195 naszego pisma). Z chwilą, gdy przewodniczący zawiadomił zebranie, że z kolei następuje kwestja żydowska, w obozie związku narodu rosyjskiego powstało istne piekło. Związkowcy na razie nie dawali referentowi, p. Patrowi, dojść do słowa. Wreszcie, że tutaj nie miejsce na omawianie kwestji żydowskiej. Najwięcej hałasowali pedagodzy, a mianowicie: nauczyciel ze szkoły realnej, p. Wasiljew i z drugiego gimnazjum, p. Kontor. Nareszcie przewodniczący potrafił pohamować zapal prawdziwie rosyjski.

Referent, p. Patrow, we wstępie swoim ubolewał nad tem, że rozmaite zarzuty co do wypracowanego programu, które miały miejsce na zebraniu, przyszyły nieco za późno, bowiem trudno byłoby w krótkim czasie przerobić program, opracowany w ciągu dwóch miesięcy. Po tej przedmowie przystąpił do samego projektu.

Według projektu, państwo powinno przejąć wszystkie wydane prawa i rozporządzenia, dotyczące Żydów, a to w celu stopniowego udzielania im praw, aż do zupełnego równouprawnienia na równi z innymi obywatelami państwa. Wszystkim Żydom, mającym określone i dozwolone przez prawo zajęcie, należy pozwolić mieszkać na całym obszarze Rosji, oraz dać Żydom prawo udziału w samorządzie miejskim i wiejskim na ogólnych zasadach.

Po nim ukazał się na trybunie p. Lizin. „Słyszałem projekt w kwestji ży-

dowskiej, ale gdzie?.. Tutaj, na zebraniu Rosjan. Wierząc mi, Rosjanie, że gdyby sam Żyd chciał stworzyć program równouprawnienia, to myślałby, myślał i nie podobnie-goby nie wymyślił. Przyszedłem na zebranie z materiałem w kwestji żydowskiej. Lecz napróżno fatygowałem się, bowiem, jak wyraził się referent, rady i zarzuty przysły za późno, w programie nic nie może być zmienionem. Zrzekam się zatem głosu i myślę, że prawdziwym Rosjanom niema miejsca na tem judaizującym zebraniu!”

P. Lizin skierował się ku wyjściu, ponieważ jednak nikt za nim nie poszedł, udał się więc na galerję. Postępcy stanowczo się przeciw projektowi oświadczyli.

Na mównicę wstępuje duchowny Gołubiew, członek związku narodu rosyjskiego. Prozorow i inni postępcy żądają odebrania mu głosu, jako nieprawym. Przewodniczący, wobec brzmienia ustawy, zastanawia się do żądania. Powstają straszne wrzaski, związkowcy chcą opuścić zebranie, ale się namyślają i pod wodzą nauczyciela Kontora rzucają się ku postępcom z krzykiem: „Precz z Żydami, precz z Prozorowem!”

Zdawało się, że dojdzie do bójk, ale przewodniczącemu udało się wreszcie uspokoić zebranie i uzyskać zgodę na przemowę Gołubiewa, tylko p. Kontor długo nie mógł się jeszcze uspokoić.

P. Gołubiew w rozwoził się nad przeszłością Żydów i nad tem, że oni wyklęci są przez swoich proroków i przez samego Boga. Co zaś do kwestji żydowskiej w chwili obecnej, to duchowny nie wypowiedział swoich myśli.

W dalszym ciągu przemawiał nauczyciel historii w szkole realnej, p. Wruciewicz.

„Teraz—mówił—Żydzi starają się o równouprawnienie, ale trochę za późno. Był czas pod Mukdenem i Laojanem. Tam mogli zdobyć prawa, ale nie skorzystali z tego. Z pola bitwy uciekali do Ameryki. Co prawda powracali do Rosji i nie z próżnymi rękoma. Przywieźli ze sobą brauningi i dynamit. Był dzień 17 października i jakże oni spotkali go? („Krwia na ul. Św. Jerskiej!”—odpowiadała postępowcy). Niech zmyją krew, a wtedy ubiegają się o prawa!”

Następnie sekretarz archiepa, p. Wróblewski, referował w kwestji reformy Kościoła prawosławnego. Referent znajduje, że na reformę kościelną w kraju naszym należy zwrócić szczególną uwagę, ponieważ tutaj Kościół prawosławny i prawosławie bardzo cierpią od katolicyzmu.

Podróż rozmaitych redemptorystów i pielgrzymki częstochowskie, mówił referent, świadczą o tem, że Polacy i katolicy nas atakują.

W kwestji ogólnopolskiej i ostatniej referował p. Błahowieszczeńskij. Program ten prawie niczem nie różni się od programu „październikowców”.

Postępcy chcieli oponować, lecz większość zebrania prosiła prezesa z powodu spóźnionej pory zawiesić rozprawę i zamknąć zebranie. Wyszedł jeden z ostatnich. Przy wyjściu sprostęgiem napis: „Na komitet bezpartyjny” i talerz. Na talerzu 500 z górą ludzi złożyło nie więcej nad 5 rubli.

M. Żejmo.

Z TEATRU.

„DLA ŚWIĘTEJ ZIEMI”—Sewera.

Sewer kochał lud, jemu też głównie talent swój poświęcił, zbadał życie jego i obyczaje, odczuł potę-

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.

Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.

Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.

Ogłoszenia na 1-jej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 50 kop.

Nadstawy za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 1 rb.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

gę namiętnego uczucia, jakie każdy chłop żywi do ziemi, wziął to za motto do tej ludowej sztuki i w kilku malowniczych, pełnych życia obrazach odmalował ciemne i jasne strony życia ludu, a tej tęsknicy chudziaków do posiadania kawałka świętej ziemi nadał żywiołową moc. Sewer poetyzował lud we wszystkich swych utworach, typy dodatnie uwypuklał, usuwając na drugi plan ujemne. I tu również postacie: wójta, obdzierającego lud i jego podwładnych-pijaków, mających robić porządek w karczmie, są bezbarwne, a z całem umiłowaniem opracowane są postacie dwójga młodych, zdobywających krwawą pracę zagon po zagone. P. Morska z artystycznym przejęciem się odtworzyła dzielną Hanusię, ogniste milującą „przysiępnego” Antka i do zapamiętania walczącą o kawałek ziemi. Dziarskim parobkiem był p. Okornicki i wraz z p. Morską zdobywali gorące u widzów uznanie.

Z takim samym uznaniem publicznosc odnosiła się do gry p. Popławskiego w roli Mordka - karczmarza, takiego pajaka, chytrze zaręczającego sieci, wyzyskującego wszystko i wszystkich. Autor pysznie scharakteryzował ten typ, a p. Popławski oddał go znakomicie.

Scena kuszenia Hanusi była nieporównana.

Panie Różańska i Górską znów nowe i charakterystyczne stworzyły typy, wszystkie małe role bardzo poprawnie oddane były.

Całość, ożywiona śpiewami i tańcami, niezmiernie miłe sprawiała wrażenie. Zadowolona publiczność kilkakrotnie wywoływała artystów.

„MYSZY BEZ KOTA”—Jordana.

Stara sztuka, na stary sposób pisana, z wyraźną tendencją moralizatorską, niesłusznie do fars zaliczoną została. Ona bawi, do śmiechu pobudza, ale ten śmiech wywołują pyszne, z życia pochwycone typy, treść jej nie jest śmieszna, wykazuje nędkę moralną paniczek, trącających ojców na hulanki zagranicą, wracających w stanie zupełnego umysłowego i fizycznego wycieńczenia, ratujących się ze spokojem sumieniem bogatym ożenkiem, dla gesztu zawartym Nie znikły z horyzontu podobni typy, satyra, w sztuce zawarta, ani trochę nie utraciła racji bytu i całą siłą prawdy przemawia do widza. Zgraję oficjalistów-próżniaków, zgarniających w nieobecności dziedzica wszystko, co się da, do swych kieszeni, doskonałe autor scharakteryzował; to są również wszystkie znane typy złodziei domowych, którzy czynią oko dziedzica w moralnych karchach utrzymywać mogło.

Jak myszy bez kota—hulają, nie licząc się z dziedzicem, zjawiającym się tylko wtedy, gdy brak gotówki nie pozwala na dalsze używanie. Najbardziej charakterystyczną postacią w sztuce jest pachciarz Szkopek, chytry intrygant, wodzący wszystkich na pastwę, zręczny manewrujący, tak koło oficjalistów jak i dziedzica, umiejący z każdej intrygi dobry procent uzyskać. P. Popławski, grając dzień po dniu rolę Żydów, niezmiernie umiejętnie unikał powtarzania się, stworzył dwa typy zupełnie różne, a skończenie doskonałe.

Zupełny tryumf odniósł też i p. Borawski w roli rzadcy Korczykiewicza, była to postać zupełnie prawdziwa i doskonała w szczegółach obmyślana.

Wybornym Szczupackiewiczem był p. Szczurkiewicz, tak pod względem charakterystyki, jak gry. P. Okornicki rolę pisarza odegrał zamaszysto. Panie Różańska, Daulowiczówna i Mireka stynnowo za-

